№ 18 WARSZAWA, 6 MAJA 1923 R. ROK X.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" na II kw. 12.000 mk. (z warunkiem wpłaty do 15 maja). Cena № 1000 mk.

Zawiadamiamy, że doroczny **Zjazd Walny Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej** odbędzie się **w Warszawie 24-go i 25-go czerwca b. r.** Na Zjazd ten Koła Młodzieży obowiązane są delegować swych przedstawicieli w stosunku: 1 delegat na każdych 15-tu członków. Głos decydujący w obradach Zjazdu mają przedstawiciele tych Kół Młodzieży, które opłaciły składkę na rzecz Centrali oraz wypełniły postanowienia Zjazdu Walnego z ub. r. Inni członkowie Kół Młodzieży, niedelegowani przez Koła Młodzieży, biorą udział w Zjeździe z głosem doradczym.

Ostateczny termin nadsyłania sprawozdań do 1 czerwca.

Znaczenie wycieczek krajoznawczych w pracy oświatowej.

Przeglądając sprawozdania z działalności Kół Młodzieży Wiejskiej, uderzony zostałem niesłychanie małą liczbą wycieczek krajoznawczych przez Koła urządzanych. Zastanawiając się nad przyczynami takiego stanu pracy krajoznawczej wśród młodzieży na wsi, dochodzę do wniosku, że nie doceniamy w stopniu dostatecznym znaczenia wycieczek. Wiosna, jako pora roku rozpoczynająca ruch wycieczkowy, przynagla mię do zabrania głosu w „Siewie" celem omówienia znaczenia wycieczek w pracy oświatowej i wychowawczej, która to praca jest przecież istotą naszej działalności.

Rozważmy tedy najprzód, jaką rolę wycieczki odgrywają w kształceniu umysłu człowieka.

Wycieczki, obejmując poznawanie ziemi—jej przyrody żywej i martwej, ludzi i ich urządzeń społecznych tudzież kulturalnych, stają się jednym z najpoważniejszych środków nauczania. Na wycieczkach, umiejętnie czytając żywą i przecudną księgę natury, bogacimy swój umysł nowemi wiadomościami z geografji, przyrody żywej czy martwej, historji i t. p. Nie trzeba uzasadniać, że taka lekcja, gdzie omawiany przedmiot lub zjawisko same nam mówią o sobie, będzie skuteczniejszą, aniżeli lekcja poprowadzona na ten sam temat gdzieś w cia-

snym i dusznym budynku. Uczenie się przez wycieczki ma jeszcze i tę przewagę nad nauką szkolną i książkową, że, wytwarzając jasny obraz wiadomości o rzeczy lub zjawisku, budzi jednocześnie zmysł badawczy, pozwalający czynić samodzielne obserwacje. Zdolność zaś do badań samodzielnych czyni z nas ludzi twórczych, ludzi mających coś do powiedzenia i zrobienia na tym świecie. Wreszcie podpatrywanie na wycieczkach życia przyrody i wykradanie jej tajemnic tego życia daje dużo radości i wewnętrznego zadowolenia. Widzimy z powyższego, że wędrówki po ziemi w wielkim stopniu przychodzą nam z pomocą w rozszerzaniu naszych umysłowych i myślowych horozyzontów. Im więcej ziemi schodzimy, im szersze będą horyzonty geograficzne przez nas poznane, tembardziej poszerzymy i pogłębimy horyzont naszych myśli i wiadomości o świecie.

Z kolei rzeczy przejść nam wypada do omówienia wychowawczego znaczenia wycieczek krajoznawczych, Wędrówki po ziemi rodzinnej odbywane nietylko kształcą umysł, ale i serce. Poznanie ziemi rodzinnej, jej cudnej przyrody, zabytków z dawnych czasów, rodzi przywiązanie i miłość tej ziemi. A tak powstająca miłość ziemi rodzinnej—to miłość głęboka, podwalin duszy ludzkiej sięgająca. W życiu obywatelskiem to ukochanie ziemi — matki rodzi naturalny patrjotyzm, patrjotyzm czynu, który oby jak najprędzej wyparł deklamacyjny i papierowy patrjotyzm, jaki dzisiaj w kraju naszym u wielu jeszcze „obywateli" widzimy.

Wycieczki krajoznawcze, stykając człowieka z naturą i jej pięknem, podnoszą kulturę uczuć duszy ludzkiej, wysubtelniają te uczucia i pogłębiają je. Dla ludzi podciętych duchowo podłościami życia wycieczka jest wypoczynkiem. Zetknięcie się na niej z przyrodą daje ukojenie i budzi zapał, a nawet rozmach do dalszego życia.

Wycieczki krajoznawcze gromadnie odbywane są tym terenem, gdzie młodzież, obcując ze sobą, uczy się kulturalnych form współżycia i współpracy, co więcej, pedagogicznie poprowadzona wycieczka usuwa chropowatości charakterów, które występują nieraz u uczestników wycieczki. Wycieczki, ułatwiając mieszkańcom kraju poznawanie się, podnoszą stosunek człowieka do człowieka, co w następstwie podnosi na wyższy poziom etykę życia zbiorowego czyli społecznego. Rozwój fizyczny człowieka też ma swój wyraz na wycieczkach. Człowiek, odbywając wędrówki po ziemi, wzmacnia swój organizm i budzi w sobie nietylko moce moralne, ale i fizyczne. Dla życia codziennego wycieczki też mają swoje znaczenie. Poznając piękno na wycieczkach, będziemy się później starali podnieść kulturę życia codziennego tak, ażeby życie to dawało nam wiele zadowolenia i radości. Tęsknota do życia piękniejszego, zrodzona na wycieczkach, w pracy codziennej znajdzie swój wyraz w tym sensie, że życie nasze będziemy się starali rozsłoneczniać, wnosząc doń tę subtelność i szlachetność, której nauczyło nas obcowanie z przyrodą.

A jakie jest praktyczne znaczenie wycieczek? Nietrudno na to pytanie odpowiedzieć. Na wycieczkach, poznając różne warsztaty pracy ludzkiej, np. gospodarstwa rolne w kulturze, uczymy się lepszych sposobów pracy na roli lub innym warsztacie. Sposoby te, stosowane następnie przez nas, pozwalają nam bardziej produkcyjnie pracować.

Zestawcie teraz korzyści, jakie dają człowiekowi wędrówki po ziemi, a przekonacie się, że kształcą i rozwijają one człowieka wszechstronnie, czyli, że są skutecznym sposobem nauczania i wychowania ludzi. Obecnie, kiedy już czas wielki imać się pogłębiania i poszerzania pracy oświatowej i wychowawczej w Kołach Młodzieży, wycieczki po ziemi rodzinnej stać się winny jednym z najważniejszych sposobów prowadzenia tej pracy.

Człowiek wreszcie powinien mieć ambicję poznania przynajmniej części

tego globu ziemskiego, na którym żyje i który warunkuje jego istnienie.

W Polsce specjalnie dzisiaj musi się wzmóc ruch wycieczkowy, który ułatwi mieszkańcom dawnych dzielnic poznanie się ze sobą. Wzajemne zaś poznawanie się przez wycieczki napewno przyśpieszy usunięcie antagonizmów dzielnicowych, które niekorzystnie odbijają się na zwartości społeczeństwa naszego i opóźniają jego sharmonizowanie się w sprawach dobra pospólnego.

Ażeby wycieczki spełniały naprawdę tę rolę, jaką im wyznaczamy t. j. były czynnikiem kształcącym i wychowującym, muszą być one umiejętnie prowadzone. Centralny Związek Młodzieży, pragnąc w tym względzie przyjść z pomocą swym członkom, wydał obecnie książkę wielce zasłużonego krajoznawcy, prof. Aleksandra Janowskiego, p. t.: „Wycieczki krajoznawcze”. Książka ta jest niezastąpionym doradcą w organizowaniu i przeprowadzaniu wycieczek, przeto każdy, kto pracy krajoznawczej się oddaje, powinien ją nabyć. Kończąc, mam niezachwianą wiarę, że ziemia nasza zaroi się w tym roku od wędrówek krajoznawczych młodzieży wiejskiej, które, jak widzieliśmy, wnosząc do duszy ludzkiej nowe wartości, wprowadzają do niej pogodę i budzą radość życia.

K. Maj.

Na Mazurach.

Historja Polaków, zamieszkujących należące do Niemców Prusy Wschodnie, jest żywym obrazem wielowiekowego dążenia Niemców do opanowania całej Słowiańszczyzny. Ciągłą walką z tem plemieniem w celu rozszerzania swojego panowania na ziemie przez nie zamieszkałe zniszczyli Niemcy szczep słowiański nad rzekami Łabą i Salą. W Brandenburgji, gdzie dziś leży stolica Prus, Berlin, siedzieli też niegdyś Słowianie, z których już dziś nawet śladu nie pozostało. Posunął się zachłanny Germanin na Śląsk i Pomorze, wypierając miejscową ludność z jej siedzib odwiecznych, opanował kwitnące niegdyś Królestwo Czeskie, a w naszych już czasach, zawierając z Rosją pokój w Brześciu, chciał sobie stworzyć szeroką drogę do opanowania tych przestrzeni, które zamieszkują ludy przez Moskali znów zawojowane i ujarzmione. Ostatnia wszechświatowa wojna, przez Prusy wywołana, miała zapewnić potędze germańskiej panowanie nad całym światem, a już przedewszystkiem to wszystko, co się nazywa słowiańskiem i polskiem, oddać w jej władzę. Dumne jednak i zachłanne plany zawodzą najczęściej, częstokroć stanie im w poprzek jakaś, na pozór drobna, przeszkoda, która potem okaże się siłą niezwalczoną. Taką siłą są i stać się w pełni muszą ludy słowiańskie, które obecnie zrzucają z siebie wszelkie pęta niewolnictwa i rwą się do twórczej pracy. Jeszcze na wielkich obszarach Rosji panuje ucisk i okrutne prześladowanie, w oczach jednak współczesnego pokolenia i tam dokonać się musi wyzwolenie i oswobodzenie; żywioły dzikie, okrutne i barbarzyńskie cofną się w głąb Azji, a ludy przez nie ujarzmione niewątpliwie samodzielność osiągną. Mamy tego niezbity dowód w rosnącem wszędzie narodowem uświadomieniu rozproszonego ludu polskiego, a szczególniej tego odłamu, który pozostawał pod przemocą pruską jak: Ślązacy i Mazurzy. Część tylko Śląska opowiedziała się za Polską i jest już do niej przyłączona, ale i ci Polacy, co dopiero przecierają oczy ze snu długiego i zaczynają swoją przynależność narodową rozumieć, niedługo już pełnym głosem upomną się o swoje prawa.

Przypatrzmy się, co to w ciągu wieków działo się z Mazurami. Zakon krzyżacki na ziemiach wschodnio pruskich przez rolników polskich zamieszkałych zakładał miasta i Niemców do nich sprowadzał. Po zwycięskich bojach Polski z krzyżactwem w 1410 i 1466 r. żywioł polski się wzmocnił, garnąc się i do miast i polonizując niemieckich mieszczan. Szlachta też miejscowa była polska. Dokument hi-

storyczny z 1507-go roku opiewa, że wiele zamków we wschodniej części przez Zakon opanowanej mają za poddanych prawie samych Polaków, a w Ełku, głównem mieście tej części kraju, księża miewali kazania po polsku jedynie. Za czasów Reformacji, wtedy, gdy nauka Lutra i do Polski wtargnęła, w powiecie Działdowskim, który dziś jedynie z całych Prus Wschodnich Polsce przyznano, siedziała w XVI-ym wieku jedna jedyna rodzina niemiecka. Podobnie było i w powiecie Leckim. W 1642 r. jeden też tylko Niemiec posiadał wieś Chełchy w powiecie Nidborskim, a w drugiej wsi, Orłowie, tylko krótko Niemcy gościli. W 1620 r. skarżą się Prusacy, że wielu Polaków i Mazurów z Mazowsza skupiło się w tym okręgu. We wszystkich powiatach, aż po głośną teraz Kłajpedę, nazwy miast i wsi wskazują, że tu wszędzie Polacy się gnieździli. W Królewcu znajdowała się polska szkoła i polski kościół. Stamtąd jednak szła wiara ewangelicka, która, gdy ją chętnie Polacy przyjmowali, przyczyniła się w pewnej mierze do ich wynarodowienia. W 1660 roku uzyskał wielkorządca pruski niezależność Prus Książęcych od Polski, odtąd też Niemcy przewagę w tym kraju osiągać zaczęli, a to tak przez swoją działalność gospodarczo-kulturalną, jak przez swą politykę wynaradawiającą. Bo rzecz szczególna, że te dążenia zawsze u nich idą w parze. Z Mazurami zaczęły się dziać rzeczy straszne. Najprzód wzięto się do szlachty polskiej, odbierając jej prawo posiadania dóbr nierycerskich. Gdybyż jednak chociaż wywłaszczone ziemie oddawano miejscowemu żywiołowi włościańskiemu. Przeciwnie, w 1724 r. król Fryderyk pruski, bo wtedy już Zakon krzyżacki przekształcił się w Królestwo Pruskie, wywłaszczył wszystkich polskich i mazurskich gospodarzy rolnych, kmieci, i zepchnął ich do roli chałupników i komorników. Na ich własnych ziemiach osadzono kolonistów niemieckich. Wielu chłopów wypędzono całkiem z kraju. Co więcej, wszystkie niemal wojny, jakie zaborcze państwo pruskie prowadziło, odbywały się na ziemiach mazurskich, niszcząc resztki polskości tam pozostałej.

W pierwszej połowie zeszłego wieku przeprowadzono tam rozdział pomiędzy większą a mniejszą własnością, ale uczyniono to w ten sposób, że znów dano rolnikom niemieckim możność zajęcia na korzystnych warunkach posiadłości mazurskich. Pod koniec 19-go wieku wzmogła się jeszcze niemiecka działalność kolonizacyjna. Sprowadzono nawet kolonistów Niemców, osiadłych oddawna w Rosji nad Wołgą i na Kaukazie, dając im na Mazurach b. korzystne warunki. Już w czasie wojny wszechświatowej nawet tych Mazurów, co za niemiecką sprawę krew przelewali, wywłaszczano z ziemi, osadzając na niej Niemców. Polityka ta doprowadziła do tego, że dziś Mazurzy uprawiają tylko te grunty, których dla ich nieurodzajności Niemcy nie chcieli. Chłop polski siedzi tam nad piaszczystemi i górzystemi brzegami rzeki Drwęcy, na najbardziej poszarpanych skałach górskich. Za ekonomicznem zniszczeniem szło zupełne zgnębienie moralne i kulturalne. Mazur jest bardzo uzdolniony i do swojej dawnej tradycji i obyczaju przywiązany. Posiada cały swój duchowy świat: podań, baśni, gadek, a nawet ta religja ewangelicka, którą przyjął, nie przestała go łączyć z jego polską ojczyzną. Po chatach bowiem przechowały się dawne biblje staropolskim językiem w XVI-ym wieku drukowane, starodawne śpiewniki religijne i lud uważa je za świętość. W dni świąteczne zgromadzają się włościanie i te odwieczne księgi odczytują, stąd nawet nazwano tych Mazurów, co dawną tradycję protestancko-polską pielęgnują: „gromadkarzami".

I w takie to umysły, głęboko do przeszłości przywiązane, usiłowano przez szkołę wtłoczyć kulturę pruską, której Mazur ani nie oceniał, ani nie pojmował. I co osiągnięto? Człowiek zgnębiony, wynaturzony, obcym i wrogim żywiołem otoczony, dziczał, zacinał się w sobie, stawał się złym i mściwym. I wtedy Niemcy podnieśli

alarm, że z całej wielomiljonowej Rzeszy najwięcej przestępców jest na Mazurach. W kraju zapanowała ponura cisza. Umilkły piosenki ludowe mazurskie, w których brzmiały niegdyś radość i wesele, odzwierciadlała się dusza narodu, umilkła pieśń kościelna Mazurów, zapomniano opowiadań, klechd i baśni, nie pojawiały się więcej dosadne przysłowia mazurskie. Duch narodu jednak walczy ze śmiercią. Poddać się nie chce. I dobrzy ludzie przyszli mu z pomocą i to ze strony, z której najmniej się tego spodziewać można było. Oto dla tego skazanego na niechybną zagładę ludu zaczęli pracować księża ewangeliccy z pomiędzy tych Niemców, co oddawna osiedli w Polsce, przejęli się naszą walką o prawa narodowe, pokochali lepsze strony naszego charakteru, a, mając duszę uczciwą i prawą, potępili niemieckie sposoby gnębienia i wynaradawiania Polaków. Ci księża, wraz ze świeckimi swymi współwyznawcami, rozpoczęli żywą działalność na Mazurach w celu obudzenia ich świadomości narodowej.

W czasie, gdy w 1920 roku walczyliśmy jeszcze o nasze granice, a Francja i Anglja, pobiwszy Niemców, chciały nam je zabezpieczyć na zachodzie przynajmniej, gdy przyłączono do Polski Poznańskie, jako kraj czysto polski, a następnie Pomorze i zapewniono nam w Gdańsku dostęp do morza, co do Śląska i Mazurów chciały te państwa, aby ludność, więcej już zniemczona i od Polski oderwana, sama się za swoją przynależnością wypowiedziała. Ogłoszono t. zw. plebiscyt, czyli głosowanie powszechne, najprzód w Prusach Wschodnich, na Mazurach, i urządzono go przedwcześnie. Ludność tamtejsza polska zbyt była, jak to wspomniałam, przez Niemców uciemiężoną, żeby się mogła, bez obawy ciężkich kar i ucisku za Polską wypowiedzieć; tylko mała więc jej cząstka, około Działdowa zamieszkała, oznajmiła głośno, że jest polską i została do Rzeczypospolitej włączona. Rozbudzenia się ludu jednak, tak jak rwącego potoku, nic nie wstrzyma. Powstają na Mazurach działacze, którzy jego ducha podtrzymują jak: Szymański, Jaroszyk, Michejda i ci z pomocą tych księży, o których wspomniałam, wydają polskie pisma, niestety, niemieckiemi literami drukowane, które się szybko rozchodzą. „Gazecie Mazurskiej“, wychodzącej w Działdowie, przybyli towarzysze w postaci: „Przyjaciela Ludu”, drukowanego w owem Szczytnie, gdzie to Jurand z „Krzyżaków” Sienkiewicza cierpiał w niewoli krzyżackiej, potem „Gazeta Olsztyńska”, a dalej jeszcze znajdzie się wkrótce jakaś gazetka polska w Ełku i Malborgu. Nastał taki czas, że krzywdy muszą być wyrównane, bo każdy człowiek i każdy naród się o swoje prawa upomina.

J. W. Kosmowska.

TEOFIL LENARTOWICZ.

KALINA.

Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła potokiem,
Drobny deszcz piła, rosę zbierała,
W majowem słońcu liście kąpała,
W lipcu korale miała czerwone,
W cienkie z gałązek włosy wplecione;
Tak się stroiła, jak dziewczę młode,
I jak w lusterko patrzyła w wodę.
Wiatr co dnia czesał jej długie włosy,
A oczy myła kroplami rosy.

U tej krynicy, u tej kaliny
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny
I grywał sobie długo, żałośnie,
Gdzie nad krynicą kalina rośnie.
I grywał sobie — dana, oj dana!
A głos po rosie leciał co rana.
Kalina suknie majowe brała
I jak dziewczyna w gaju czekała.

A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia złożono,
Biedna kalina snać go kochała,
Bo wszystkie swoje liście rozwiała,
Żywe korale rzuciła w wodę,
Z żalu straciła swoją urodę.

POGADANKI PRZYRODNICZE.

Umiej patrzeć.

Nie każdy ten dobrze widzi — kto ma zdrowe oczy i dobry wzrok.

To jeszcze za mało. Trzeba umieć patrzeć; trzeba, aby za wzrokiem pogoniła myśl, aby zastanowienie rozjaśniło rzecz, na którą patrzymy.

Oto wiosenny dzień! Przyroda, której życie utaiło się przez zimę, znów zaczyna żyć bujnie.

Mnóstwo kiełków przebija ziemię, na krzakach i drzewach pęcznieją pąki, zwierzęta wyłażą z nor zimowych.

Na wielu drzewach widzimy teraz zwieszające się kotki i bazie. Bazie jak frendzelki ze sznurków wiszą na czarnych prętach gałęzi, kołyszą się swobodnie i wysypują drobniuchny, żółty pyłek.

Te bazie to są kwiaty. Kwiaty roślin wiatropyłnych.

Teraz musimy na chwilę cofnąć się myślą do ławy szkolnej, odświeżyć sobie wiadomości z nauki o roślinach.

Celem życia każdej rośliny jest wydanie owocu, w którym ukryte jest nasionko. Z nasionka tego bowiem wyrośnie nowa roślina, nowe pokolenie na miejsce rodzica, który po krótszem lub dłuższem życiu—wreszcie rozsypie się w proch.

Owoc powstaje z kwiatka.

Wiemy o tem z życia praktycznego. Cieszymy się, gdy na wiosnę sad owocowy obficie kwitnie, bo to zapowiedź bogatego zbioru owoców. Martwimy się, gdy te kwiaty zwarzy mróz lub objedzą gąsienice — wtedy i owoców nie ujrzymy, chociaż nadejdzie ich czas dojrzewania.

Przyjrzyjmy się dokładnie jakiemuś kwiatkowi. W samym środku widzimy jakby maleńką zieloną kanapeczkę, a dokoła niej stoją cienkie pałeczki z dużemi łebkami.

Ta kanapeczka czyli s ł u p e k i te pałeczki czyli p r ę c i k i to najważniejsze części kwiatu.

W dużych łebkach pręcików znajduje się drobniuteńki pyłek. We właściwym czasie łebki pękają, a pyłek wysypuje się z nich i pada na słupek.

Przez cienką szyjkę (czasami szyjki brak, np. u słupka w kwiecie maku) dostaje się do wnętrza owej bombiastej kanapeczki, tam przenika do maleńkiego naczyńka, specjalnie dla niego przeznaczonego.

Wówczas kwiat spełnił już swe przeznaczenie. Pręciki więdną i opadają, opada też piękna barwna korona, owe różnokolorowe listeczki, które nas u kwiatka zachwycają. Pozostaje tylko słupek. On teraz pęcznieje, rozrasta się i staje się owocem, a ukryte w nim naczyńko, zapłodnione pyłkiem (o czem przed chwilą wspominaliśmy), staje się nasionkiem.

Przez szereg dni obecnych, codzień uważnie przypatrzmy się przez chwilę jakiemuś kwiatkowi np. u drzew owocowych a te zmiany, które można gołem okiem dostrzec, doskonale zauważymy.

Pyłek z pręcików na słupki przenoszony bywa albo siłą wiatru (i te rośliny nazywamy w i a t r o p y l n e m i), albo przez owady (rośliny o w a d o p y l n e).

Teraz już jesteśmy bliscy zrozumienia, dlaczego topole, buki, brzozy, leszczyny i t. p. kwitną przed wydaniem liści i dlaczego kwiatki ich skupione są w długie, swobodnie kołyszące się bazie.

Gdy powieje wiatr, wówczas ze zwisających baziek łatwo on zdmuchuje leciuchne odrobinki pyłku i niesie ten delikatny, żółty obłoczek. W podróży tej, gdy tylko pyłek dotknie lepkiego słupka, natychmiast przylepia się i już na słupku zostaje, aby spełnić swe zadanie zapłodnienia wewnętrznego naczyńka.

Wszystkie rośliny wiatropylne wytwarzają pyłku ogromne ilości, każdy więc słupek otrzymuje swoją porcję.

Gdyby bazie nie zwisały tak swobodnie, zwiewanie pyłku byłoby utrudnione. Gdyby bazie zjawiały się na gałązkach wówczas, gdy już rozwiną się liście — przenoszenie pyłku tamowane byłoby przez gąszcz liści, wiele pyłku—padając na liście—marniałoby, nie dosięgając miejsca swego przeznaczenia—słupka.

A teraz zwróćmy uwagę na rośliny owadopylne, to jest te, które wytwarzają piękne kwiaty, zdobiące łąki, miedze, rowy, a przedewszystkiem nasze ogrody.

Każdy z pewnością spostrzegł, jak z kwiatu na kwiat przelatują pszczoły, trzmiele, motyle i inne owady.

Odwiedziny te nie są bezinteresowne.

Owady w głębi kwiatów znajdują słodki sok, który stanowi ich pożywienie. Kręcąc się w głębi kwiatków w poszukiwaniu czareczek z sokiem owady ocierają się o pręciki. Potrącane pręciki sypią pyłkiem, który obficie osiada na ciele pszczoły czy trzmiela.

Owad, gdy już wszystek sok wypił w jednej gospodzie, zrywa się i leci na inny kwiatek, a tam znów, kręcąc się i dobierając do pożywienia, ociera się o słupek, pozostawiając na nim przyniesione kuleczki pyłku.

Gdyby nie ten transport dokonany przez owady, słupki nie zostałyby zapylone, roślina nie wydałaby nasion czyli nowego pokolenia.

W interesie więc rośliny jest, aby owad zauważył ją, aby odwiedził jej kwiat.

Dlatego to roślina wydziela słodki sok i różnemi sposobami zwraca na siebie uwagę owadów.

Można powiedzieć, że te maleńkie gospody ze słodkim trunkiem wywieszają szyldy dla swych klijentów. Szyldami są owe piękne płatki niebieskie w szałwji, różowe w kąkolu, ponsowe w goździku, żółte w dziewannie i t. p., które stanowią dla nas piękno kwiatu.

Kwiateczki drobne, których owad mógłby nie dostrzec, skupiają się razem, w główki (koniczyna, oset), w parasoliki czyli baldaszki (kwiat marchwi, barszcz pospolity, koper). Te, które mają kwiatki niepozorne, wydzielają silny zapach, aby nim zwrócić na siebie uwagę owadów (rezeda, lipa).

Są rośliny zapylane przez ćmy nocne; te znów albo są duże i jasne, aby mogły być w mroku dostrzeżone (powój), albo wydzielają odurzającą woń, zdaleka już ściągającą ćmy (maciejka). Znamy wszyscy pospolitą w suchych lasach lepnicę zwisłą, której kwiaty białe wydzielają w nocy silny zapach, zwabiając liczne ćmy, a w dzień kwiaty zamykają się i przestają pachnieć.

Bywają też rośliny o kwiatach ciemnych, czerwonawych, często nakrapianych i wydających przykry zapach zgniłego mięsa. Te znów liczą na odwiedziny much, biorących owe kwiaty za padlinę.

Teraz więc zrozumiemy, dlaczego jedne kwiaty są barwne i wydają silną woń, inne znów, jak bazie leszczyny, buku, jak kwiaty zbóż i innych wiatropylnych, nie mają ani pięknych barw, ani nie wydają zapachu. Tym pierwszym zależy na odwiedzinach owadów, te drugie przystosowały się do pośrednictwa wiatru.

Może ta krótka pogadanka zachęci czytelników do samodzielnych obserwacyj nad kwiatami. Może pozwoli im niejedno dawniej niejasne teraz zrozumieć.

Przyglądajmy się uważnie otaczającej nasz przyrodzie, zastanawiajmy się nad każdym jej przejawem, a jakżeż wiele się z tego dowiemy!

To, czego sami nie możemy zrozumieć, niechaj nam wytłumaczy człowiek bardziej od nas wykształcony, a jeżeli takiego niema w pobliżu, zapytajmy o to najlepszego przyjaciela, a tym jest rozumna książka.

J. P.

Sporty dla młodzieży wiejskiej.

Najważniejszym, najbardziej cenionym sportem jest l e k k a a t l e t y k a. Jest to najbardziej naturalny i prosty sport (biegi, skoki i rzuty), jest to sport klasyczny, który zawsze był i będzie uprawiany, jest to sport demokratyczny, jest bowiem bardzo tani i dostępny zarówno dla ludzi nawet bardzo biednych, jak i dla bogatych, jest to sport szlachetny, w którym są niemożliwe jakiekolwiek podstępy i którego wyniki nie ulegają wątpliwości, gdyż są mierzone zegarkiem lub centymetrem, jest to wreszcie

sport, który najracjonalniej, najlepiej rozwija nasze ciało.

Dlatego też lekka atletyka w krajach najbardziej kulturalnych stała się sportem powszechnym, podstawowym. Wyniki w ćwiczeniach lekkoatletycznych są najbardziej sprawiedliwym i najłatwiejszym sprawdzianem sprawności fizycznej poszczególnych ludzi. Zawody lekkoatletyczne stanowią jądro międzynarodowych Igrzysk Olimpijskich i decydują o wyższości sportowej jednego narodu nad drugim.

Lekka atletyka jest b. odpowiednią dla młodzieży wiejskiej. Na wsi zawsze można znaleźć w pobliżu miejsce możliwe do ćwiczeń lekkoatletycznych. O najniezbędniejsze przyrządy lekkoatletyczne nietrudno. Narazie nie wszystkie ćwiczenia lekkoatletyczne będą mogły być uprawiane przez młodzież wiejską. Za najodpowiedniejsze dla niej należy uważać:

1) Biegi na 100 i 1500 mtr. oraz rozstawne—cztery razy po 100 mtr., trzy razy po 1000 mtr., dziesięć razy po 100 mtr.

2) Rzuty dyskiem, kulą i piłeczką palantową.

3) Skoki wwyż i wdal z rozbiegiem.

Są to ćwiczenia z lekkiej atletyki najważniejsze i jest ich dosyć, aby między niemi każdy mógł coś wybrać odpowiedniego dla siebie i aby niemi zapełniać programy zawodów.

Dobrze urządzone zawody lekkoatletyczne dają bardzo piękne widowisko, które napewno będzie się podobało wiejskiej publiczności.

Drugim sportem, nadającym się dla młodzieży wiejskiej, jest palant — gra najbardziej popularna w Ameryce i Finlandji—tych dwóch krajach przodujących w sporcie.

Amerykański palant, zwany bezbolem (base ball), jest bardziej skomplikowanym od polskiego palanta, dzięki czemu urozmaica grę i zmusza graczy do większej uwagi. Jako ćwiczenie wyrabiające znakomicie szybkość orientacji, bystrość decyzji — bezbol jest niezrównany i szczególniej zalecany. Palant przytem doskonale i wszechstronnie wyrabia szybkość i sprężystość ruchów, a nie jest grą forsowną, mogącą zbytnio przemęczyć i uszkodzić graczy.

Dlatego też palant jest uważany za najlepsze ćwiczenie przygotowawcze do innych sportów, między innemi do lekkiej atletyki. Należy zaznaczyć, że zachodzi tu zasadnicza różnica między palantem, a grą w piłkę nożną, która jest tak forsowna, że sportsmeni, grający stale na zawodach w piłkę nożną—tracą zdolność do uprawiania innych sportów. Tak więc dla lekkoatlety uprawianie gry w palanta jest b. pożytecznem ćwiczeniem, gdy gra w piłkę nożną jest ćwiczeniem szkodliwem.

Naodwrót jednak ćwiczenia lekkoatletyczne są dla futbolisty nietylko pożyteczne, ale nawet wprost niezbędne.

Stąd sens moralny, że w każdym razie należy zaczynać od palanta i lekkiej atletyki. Dla młodzieży wiejskiej palant ma jeszcze te dodatnie strony, że może być grany na stosunkowo wąskim placu, jaki można na wsi wszędzie znaleźć, że cały „przyrząd" do gry w palanta stanowi piłeczka wartości zaledwie paru tysięcy marek i że grać w palanta można z powodzeniem na bosaka, nie psując butów. Tymczasem futbol wymaga dość dużego, szerokiego i równego placu, jakiego niekażda wieś, a nawet nie każde miasteczko może posiadać, piłka nożna i urządzenie bramek kosztują przeszło 100,000 marek, a oprócz tego gracze futbalowi zniszczą butów na znacznie większą sumę.

Mówiliśmy o palancie amerykańskim (base ball). Jednak o ile by się on wydawał zbyt trudnym, można grać w palanta polskiego, lub nawet w klipę, gry te można zwłaszcza zalecić młodszej młodzieży.

Tam gdzie jest woda, należy obok lekkiej atletyki i palanta uprawiać sport pływacki, który jest jednym z najlepszych sportów demokratycznych i na Igrzyskach Olimpijskich zajmuje drugie miejsce po lekkiej atletyce. O znaczeniu umiejętności panowania nad takim niebezpiecznym żywiołem, jak woda, i umieję-

tności ratowania tonących chyba mówić nikomu nie potrzeba.

Sport pływacki najlepiej uprawiać na jeziorze lub czystym stawie. Rzeka o silnym prądzie nie nadaje się ani do nauki pływania, ani do zawodów pływackich.

Z pływania najodpowiedniejsze dla młodzieży wiejskiej będą wyścigi na 50 i 200 metrów, wyścig rozstawny drużyny złożonej z czterech pływaków, z których każdy przepływa 60 metrów, wreszcie skoki do wody bez rozbiegu.

Orkacz.

Ważniejsze wiadomości sportowe.

Bieg narodów na przełaj. Tak się nazywa odbywający się corocznie tradycyjny wyścig pieszy poprzez pola, rowy, płotki i drogi—między drużynami Anglików, Francuzów, Belgów i Szkotów. Do biegów każda z tych narodowości wystawia 9 zawodników. Zwycięstwo oblicza się w ten sposób, że pierwszemu przybywającemu do mety zapisuje się 1 punkt, drugiemu 2, trzeciemu 3 i tak dalej, tak że ostatni otrzymują najwięcej punktów. Zwycięża drużyna tego narodu, której zawodnicy otrzymują w sumie najmniejszą ilość punktów.

W tym roku pierwszym dobiegł do mety Anglik, Blewitt, robiąc 15 3/4 kilometra w 58 minut. Drugi był Szkot, trzeci Belga dopiero czwarty Francuz. Jednak pomimo to zwyciężyła drużyna francuska, gdyż piąty, szósty, ósmy, dziewiąty, dziesiąty, jedenasty i trzynasty byli Francuzami — a za nimi była dopiero reszta Anglików, Belgów i Szkotów. Francja zyskała najmniej punktów, gdy Anglja prawie dwa razy tyle, a Belgja i Szkocja jeszcze więcej. Tak więc zwyciężył francuski zespół, który nie miał żadnej wybitnej jednostki — ale który za to się składał z samych dobrych biegaczy—kiedy angielski i belgijski skład ły się z 1 b. dobrego i kilku gorszych.

Zawody w Göteborgu. Szwedzi zaprosili na lipiec roku bieżącego do Göteborgu najwybitniejszych sportsmenów z różnych krajów. Wszystkich zaciekawiają wyścigi, jakie rozegra sławny amerykański biegacz krótkodystansowy, Paddock, z najlepszymi europejskimi biegaczami. Jeszcze ciekawszem będzie spotkanie dwóch najlepszych pływaków na świecie—Amerykanina, Weissmüllera, i Szweda Ajne Borga.

„Krakowja“ w Danji i Szwecji. Uważana za najlepszą polską drużynę piłki nożnej — Krakowa (Cracovia) — rozegrała w Danji i Szwecji 6 zawodów. Z tych 2 wygrała, a 4 przegrała. Należy to uważać za duże powodzenie, bo stwierdza to, że nasz sport futbolowowy stoi prawie na równi z duńskim, który jest jednym z najlepszych w świecie, (drużyna duńska w 1912 r. zdobyła w zawodach futbolowych na Olimpjadzie drugie miejsce po angielskiej drużynie).

Tembardziej powinniśmy się teraz starać, aby i w innych sportach dorównać zagranicy, a szczególniej w lekkiej atletyce, gdyż poziom sportowy narodów jest zawsze mierzony na zasadzie wyników w lekkiej atletyce.

Orkacz.

Sport na wsi.

Dn. 22 kwietnia zostali zaproszeni do Ludowego Klubu Sportowego w Rykach instruktorzy sportowi z Klubu Sportowego Sobieszyńskiej Szkoły Rolniczej.

Sobieszyniacy pokazali ładne biegi, skoki i rzuty, poczem uczyli chętnych miejscowych sportsmenów tych ćwiczeń lekkoatletycznych oraz gry w palanta amerykańskiego. Objaśnienia dawał Sobieszyniak-instruktor sportowy, Eug. Stoga.

Sprostowanie. W № 16 „Siewu“ z b. r. w tablicy rekordów lekkoatletycznych zakradły się pomyłki drukarskie. W dziale „Wyniki wszechświatowe” powinno być: „Bieg maratoński: 42,94 mtr.—2 g. 32 min.,—Kolehmainen“, „Bieg godzinny: w 1 g. — 19021 mtr. — Bouin“. W dziale: „Wyniki polskie“: zamiast „maratoński bieg“, powinno być: „Bieg godzinny: w 1 g.—16474 mtr.—T. Kuchar, a bieg rozstawny 10 × 100 mtr. 1 m. 48 sek.“.

LISTY DO „SIEWU“

Głos starego Drużyniaka do ogółu młodzieży wiejskiej.

Szanowne koleżanki i szanowni koledzy! Od kilku miesięcy przebywam na wsi, gdzie mam sposobność obserwować życie i pracę młodzieży wiejskiej. Dawniej byłem stałym współpracownikiem „Drużyny”, później „Naszej Drużyny”. Koledzy przypominają sobie rok 1921, kiedy umieściłem kilka artykułów, jak: „Kogo nazywamy inteligentnym?”, przed samym zjazdem: „Nasze zwycięstwo!”, za co zostałem zniesławiony przez p. Chętnika, który tak „świetnie” zmięszał nas z błotem w ulubionym swym „Junaku”...

Odtąd zamilczałem prawie zupełnie, chociaż często koledzy zapytywali mię, czemu milczę, czy się boję „Junaka”. Odpowiadałem, że nie, ale milczałem, patrząc na ruch młodzieży i ciesząc się tą proroczą przepowie-

dnią, co mówił poeta: „Za nami pójdzie brat i syn, i zbudzą się miljony”. Dziś, kiedy miałem sposobność zbliska poznać różne organizacje i stowarzyszenia „narodowe” młodzieży i porównać je z naszemi Kołami Młodzieży Wiejskiej, umiem odróżnić wartość i znaczenie danej organizacji. I chociaż różne pisma starają się całą duszą zohydzić naszą organizację, Związek Młodzieży Wiejskiej, to jednak my dumnie możemy się poszczycić przed wszystkimi swą pracą. Gdzie tylko zawiąże się nasze Koło Młodzieży, tam widać odrazu to życie, ten postęp ku świtowi porannej zorzy.

Nie mogę jednak znieść brudów, oszczerstw i kłamliwych bredni, jakie się wciąż kieruje w stronę naszego Związku Mł. Wiejskiej, wmawiając nam partyjnictwo i odszczepieństwo od wiary ojców i dziadów. W 44 numerze „Gwiazdy Polskiej” z roku ub. znajduje się artykuł napisany przez jakiegoś niepoczytalnego partyjnika, Kazimierza Gajewskiego (sekretarza obecnej „Drużyny”.—Przypisek Redakcji,) p. t.: „O narodowem wychowaniu młodzieży”. Powiada on, że Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej jest „najpodlejszą i najniebezpieczniejszą” (d o s ł o w n i e!) organizacją, oraz, że „młodzież jest puszczona luzem, nikt się o nią nie troszczy, nikt o niej nie pamięta”. Patrzcie, koledzy, jakich to mamy kulturalnych przyjaciół i opiekunów, jak się to ładnie wyrażają i troszczą o oświatę i szczęście ludu wiejskiego.

Autor powyższego artykułu potępia wszystkie organizacje wojskowe jak: „Strzelca”, P. O. W., a największą nienawiść okazuje do naszej organizacji, nie mogąc znieść tego, żeby młodzież wiejska sama mogła iść i świecić dobrym przykładem. Zato wychwala się i szczyci swemi Stowarzyszeniami patronackiemi. Pisze, że „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej jest organizacją najzupełniej bezpartyjną, w której przyjmują udział wybitni pedagodzy i duchowieństwo”. Podobno skupia koło siebie 100000 młodzieży obojga płci. Znam osobiście takie stowarzyszenie młodzieży żeńskiej w miasteczku Dąbrowicach, które liczy przeszło 150 członkiń. Ażeby porównać pracę tego licznego stowarzyszenia z pracą Kół Młodzieży Wiejskiej, stawiam tu dla przykładu Koło w Rdutowie.

Koło Młodzieży w Rdutowie odznacza się tem, że jeśli coś robi, to doskonale zna swój cel, a każdy członek rozumie swoje znaczenie w Kole. W Stowarzyszeniu patronackiem w Dąbrowicach tego niema. Każda druhna ogląda się na swego patrona, jeżeli on sam nic nie robi, to organizacja śpi zupełnie. Zresztą w tem stowarzyszeniu wogóle prócz czytania „Młodeł Polski” nic nie robią. Ale jak tam oni czytają to pismo!... W Kole Młodzieży w Rdutowie widziałem, jak kółkowicze skwapliwie czytali „Siew”, opowiadali nowości i postanowili zabrać się do takiej roboty, jak tam gdzieś w innych Kołach. Ale do naszego Koła przychodzą tylko 2 egzemplarze „Siewu”, a do stowarzyszenia w Dąbrowicach „Młodej Polki” około stu egzemplarzy. Czy my rozumiemy tę różnicę i sprowadzimy tyle naszego pisma? (W stowarzyszeniach patronackich wysyła się organ dla każdego członka — przypisek Redakcji). Jeżeli chodzi o zabawy, to bawić się wszyscy potrzebujemy. To też miałem sposobność bywać na zabawach w obu organizacjach. Nie wiem jak gdzie, ale w Rdutowie bawiono się doskonale bez wódki, potańczono do godz. 12 i rozeszli się wszyscy do domu spokojnie i wzorowo, bo każdy czuł, że jest kółkowiczem ze Związku. W tym samym czasie znalazłem się prawie niechcący na zabawie tanecznej obojga płci stowarzyszenia w Dąbrowicach. Bawiono się, nie powiem, żeby źle. Były wierszyki, monologi, ale brakło zapału serdeznego, nie było tam tej myśli przewodniej, która prowadzi do wyższych celów. Ani pięknych wierszy, ani wzniosłych śpiewów nikt nie chciał słuchać.

Tu było widać wyraźnie, że tej młodzieży brak oświaty zdrowej, czystej jak woda źródlana, a do takiej prawdziwej oświaty można dojść nie

pod maską, tylko przez samodzielny wysiłek młodzieży.

To też nie wolno nam wątpić w swe siły, nie zrażajmy temi oszczerstwami, lecz pracujmy wytrwale, a osiągniemy zwycięstwo. A chcielibyśmy wiele, bo każdemu miłoby było słyszeć, że nasz Związek Młodzieży Wiejskiej rozrósł się tak potężnie, że obejmuje wszystkie wioski i miasteczka Polski, jak długa i szeroka. To też pokażmy, że nie rozbijamy stowarzyszeń patronackich, lecz pragniemy dać młodzieży lepszy pokarm duchowy. My, którzy jesteśmy zorganizowani i rozumiemy cele młodego pokolenia, starajmy się, aby wszystkie wioski ogarnęły nasze Koła Młodzieży i byśmy mogli otrzymywać własne pismo „Siew" tak, jak otrzymują druhny „Młodą Polkę", tylko z tą różnicą, byśmy za nie opłacali należną prenumeratę i czytali ja pilnie.

Wasz kolega, M. Więtczak z pod Kutna.

Z Polski i świata.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA POMORZU. W ubiegłym tygodniu Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, był w objeździe na Pomorzu. Jakiś czas przedtem była u Prezydenta w Belwederze delegacja Kaszubów, która go zaprosiła wraz z rodziną nad polskie morze. Ludność witała wszędzie najwyższego dostojnika państwa nadzwyczaj serdecznie i żywiołowo. Wznoszono łuki triumfalne, ulice zasłane były zielenią i kwieciem, tłumy ludu wznosiły okrzyki na cześć Prezydenta i Polski. W Toruniu Prezydent wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyjaśnił, dlaczego skierował swój pierwszy oficjalny wyjazd na Pomorze: 1) iż jest ono korytarzem do morza, którego obrona i umocnienie we wszystkich kierunkach ma pierwszorzędne znaczenie dla Polski, 2) że lud pomorski posiada wielkie wartości moralne, które ujawniły się szczególnie w czasach niewoli, kiedy nietylko potrafił zachować przez długie wieki swoją mowę i wierzenia, ale zdołał przeciwstawić wrogowi swoją prężność gospodarczą.

Jednocześnie ze zwiedzeniem Pomorza odbyła się w obecności Prezydenta rewja (przegląd) floty morskiej.

KONIEC CZARNOGÓRY. Czarnogóra było to przed wojną maleńkie państewko górskie na Bałkanach. Mieszkańcy jego słynęli z nadzwyczajnej bitności. Po wojnie na mocy układów państwo to zostało wcielone do Jugosławji (dawn. Serbji). Pewna jednak część ludności nie uznała tego wcielenia i dużo niezadowolonych wyjechało zagranicę, przeważnie do Włoch, które im udzielały poparcia. Wojska czarnogórskie były utrzymywane w obozie w Gaecie. Po śmierci ostatniego króla, Mikołaja, i królowej, wychodźcy się poróżnili i zaczęli kłócić. Wreszcie obecny prezes włoskiego rządu, Mussolini, wydał rozkaz, aby członkowie kłócących się rządów czarnogórskich opuścili Włochy w ciągu 3 dni. W ten sposób przestała istnieć politycznie butna i sławna ongiś Czarnogóra.

SPÓR O JAWORZYNĘ. Już od dwóch lat trwa spór o Jaworzynę pomiędzy Polską a Czechami. Czesi kręcą na wszystkie strony, aby wyczekać dla siebie odpowiedniej chwili i zagarnąć Jaworzynę, jak to zrobili ze Śląskiem Cieszyńskim. Miała być ta sprawa rozstrzygnięta polubownie, ale naradyj, akie się odbywały pomiędzy polskimi i czeskimi delegatami, zostały zerwane z winy Czechów. Spór ten więc jest oddany do rozpatrzenia i załatwienia Radzie Ambasadorów, czyli przedstawicielom Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Tymczasem p. Benesz, czeski prezes rządu, nałożył bezprawnie na Jaworzynę ogromny podatek, dążący wprost do zrujnowania tam zamieszkałej ludności. Wskutek tego Sejm polski wezwał rząd do energicznego przeciwstawienia się tym zaborczym zakusom Czechów.

Dział organizacyjny.

Ostatnie posiedzenie Zarządu C. Z. M. W. W zebraniu wzięło udział 19 członków Zarządu na ogólną liczbę 24-ch. Załatwiono następujące sprawy: a) protokuł poprzedniego zebrania Zarządu zatwierdzono, b) pracę Związku prowadzone dotychczas postanowiono pogłębić i udoskonalić. W tym celu postanowiono wyraźnie określić stosunek Centrali do ogniw pośrednich t. j. Okręgów i Wojew. Zw. M. oraz ustalić zakres kompetencji tych ostatnich. Wykonanie powyższego powierzono Prezydjum. Regulamin Komisji do porozumiewania się z Małopolskim Zw. Mł. W. opracowany przez Prezydjum przyjęto. Uchwalono stosunek ze Związkiem Strzeleckim nadal utrzymać oraz zdecydowano, ażeby prowadzenie wychowania wojskowego na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej przekazać Związkowi Strzeleckiemu. Wypracowanie projektu regulaminu, normującego stosunek Związku Młodzieży do Związku Strzeleckiego polecono Prezydjum. Sprawę Regulaminów Zjazdu Walnego, Zarządu Gł. i Prezydjum Zw. Mł. W. przekazano do załatwienia Prezydjum. Pracę Związku Mł. W. na Kresach postanowiono nadal prowadzić nietylko wśród młodzieży polskiej, ale i wśród młodzieży białoruskiej i ukraińskiej celem przygotowania tej młodzieży na światłych ludzi i rozumnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Podkreślono następnie, żeby w pracy tej szanować przynależność narodowościową i odrębność religijną młodzieży wiejskiej białoruskiej i ukraińskiej. Uchwalono stworzyć w Związku Młodzieży Wiejskiej sekcję rolniczą, która zajmie się prowadzeniem wykształcenia zawodowego. Opracowanie Regulaminu tej sekcji powierzono Prezydjum. Składkę na rzecz Centrali Zarząd postanawia pobierać w wysokości 10 groszy polskich rocznie od każdego członka Koła Młodzieży. W „wolnych wnioskach" postanowiono wprowadzić ofiary na fundusz wydawniczy „Siewu" oraz uchwalono wprowadzić „Dzień Związku Młodzieży Wiejskiej", który to dzień byłby uroczyście obchodzony przez Koła Mł. W. Wykonanie tych ostatnich spraw powierzono Prezydjum.

Uchwała Zarządu Głównego w sprawie „Skarbu pracy oświatowo-kulturalnej". Zważywszy, że praca oświatowo-kulturalna wśród dorosłych jest obecnie najważniejszym czynnikiem rowoju życia zbiorowego,

że dla rozwinięcia szerokiej działalności oświatowej niezbędne są poważne środki finansowe,

że zasiłki władz państwowych na te cele są dalece niewystarczające, Zarząd Z. M. W. wzywa Koła i członków do wydatnego poparcia akcji „Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej", który ma na celu niesienie pomocy materjalnej społecznym organizacjom oświatowym i w tym kierunku podejmuje organizację ofiarności społecznej. Składajcie i zbierajcie ofiary, organizujcie przedsięwzięcia dochodowe na „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej!!".

Co robią Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej.

Do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Łódzkiego. W dniu 10 maja 1923 roku o godz. 10-ej rano w sali Związku Kolejarzy (ul. Kilińskiego 73) w Łodzi Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej zwołuje Zjazd delegatów Kół z Okręgu, wobec czego Okr. Zw. Mł. W. prosi o przysłanie swych delegatów, a mianowicie jednego na każdych 10-iu członków. Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia.

Jest rzeczą niezmiernie pożądaną, aby prócz delegatów przybyli jak najliczniej członkowie Kół w charakterze gości. Porządek dzienny Zjazdu następujący:

1) Otwarcie Zjazdu, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Referat członka Zarządu, kolegi H. Ochędalskiego: „Życie—a Koła Młodzieży Wiejskiej", 5) Wybór Zarządu, 6) Wolne wnioski.

Przerwa obiadowa od godz. 2-ej do 4-ej popołudniu.

7) Przedstawienie amatorskie:

a) „Chłopi Arystokraci" (obrazek ludowy) Anczyca, odegra Koło Mł. W. z Rydzyn.

b) „Szumią topole", sztuka z życia Kół Mł. W. — R. Tomczaka, wykona Koło Mł. W. z Wiskitna.

8) Występy chóru Koła Mł. W. z Bronisina. 9) Wieczornica towarzyska, połączona ze śpiewami i tańcami.

Do wiadomości Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Wileńskiego. Wileński Związek Młodzieży Wiejskiej zmienił swą siedzibę. Obecnie mieści się przy ul. Ludwisarskiej 7, mieszk. 4.

Pod tym adresem należy zwracać się piśmiennie lub osobiście po wszelkie informacje, dotyczące pracy w Kołach Młodzieży.

Do wiadomości Kół i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego. Na terenie woj. Lubelskiego działa Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej z siedzibą *w Lublinie, ul. Szopena Nr. 15.* Prosimy o zwracanie się pod tym adresem we wszelkich sprawach dotyczących pracy w Kołach i Okręgowych Związkach.

Od Administracji „Siewu".

Przypominamy, że prenumerata za II kwartał w wysokości 12 tysięcy marek obowiązuje tylko do 15 maja. Wpłacający później będą zmuszeni zapłacić więcej; zaznaczamy, że koszta druku i papieru wzrosły

już o 33 procent. Ile zaś prenumerata będzie powiększona od 15 maja, zawiadomimy w następnym numerze. Kto chce uniknąć tej podwyżki, niechaj prześle prenumeratę jeszcze przed 15 maja b. r.

W sprawie Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej.

Komitet wykonawczy „Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej” zawiadomił nas, że do wielu Kół Młodzieży wysłano bloczki kwestarskie z prośbą o zbieranie ofiar.

Oceniając społeczną doniosłość akcji gromadzenia środków na pracę oświatowo-kulturalną wśród dorosłych, Prezydjum Związku M. W. i Redakcja „Siewu” gorąco polecają Zarządom Kół życzliwe współdziałanie w kweście na „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej”. Drobną tysiącmarkową ofiarę każdy dzisiaj może złożyć, a z drobnych ofiar powstaną miljony, które ułatwią rozwinięcie szerokiej pracy oświatowej. „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej” pomaga w pracach wszystkim organizacjom oświatowym, a więc i naszemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej. Spieszcie więc, koledzy i koleżanki, z pomocą tej nadzwyczaj pożytecznej organizacji, zbierajcie czemprędzej ofiary i odsyłajcie natychmiast zebrane fundusze, bo pamiętajcie, że dwa razy daje, kto zaraz daje.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do Kół Młodzieży Okręgu Łódzkiego!

Koleżanki i Koledzy! Gorącem pragnieniem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi jest, aby tegoroczny zjazd w d. 10 maja, zakreślony na szerszą skalę, wypadł poważnie. Na zjeździe będą reprezentowani przedstawiciele władz rządowych i samorządowych a także zrzeszeń i organizacyj, z któremi Okr. Zw. Mł. W. utrzymuje łączność. Podkreślając doniosłą działalność Kół Mł. W. nad podniesieniem naszej wsi polskiej pod względem kulturalnym i oświatowym, stwierdzić jednak musimy z żalem, iż zainteresowanie dotychczasowe wspomnianych władz i starszego społeczeństwa było za słabe, tak że byliśmy pozbawieni realnej pomocy ze strony tychże władz i organizacyj. Nie mogąc dopuścić do upadku albo do wegetowania tylko tak ważnych placówek społeczno-narodowych, jakiemi są Koła Młodzieży W., sądzimy, iż walny zjazd w najliczniejszym składzie ożywić może działalność Kół, wlać w nie soki ożywcze i przynieść społeczeństwu spodziewany dorobek moralny.

Dlatego wszystkie Koła winny przysłać na zjazd wymaganych regulaminem delegatów oraz prowadzić gorącą agitację w celu przyciągnięcia jak największej liczby uczestników. Zjazd wykaże, czy jesteśmy organizacją poważną i karną, zdolną do spełniania swego szczytnego posłannictwa i zadecyduje o stanowisku do nas władz i innych organizacyj. Sądzimy, że ten apel nie przebrzmi bez echa, lecz spotka się z życzliwem poparciem ze strony wszystkich Kół. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ (Asnyk). (Program zjazdu umieszczony w Dziale organizacyjnym tegoż numeru „Siewu“).

Okręgowy Zw. Mł. W. w Łodzi.

Dziewiętnastego marca w Przyborowicach.

Dzień był piękny, wesoły, skowronek nucił w górzę swą piosenkę. Koło Młodzieży w Przyborowicach jak w zeszłym tak i w tym roku urządziło wieczornicę związaną z imieninami J. Piłsudskiego, który walczył o wolność ludu polskiego.

Program wieczornicy był szczupły, lecz referat o J. Piłsudskim i o Polsce ówczesnej pobudził nas do miłowania tych ludzi, którzy nieśli życie w ofierze za sprawiedliwość przeżywali trudy i niedolę dla dobra narodu. Takim był i jest Komendant Piłsudski, obecny szef Sztabu generalnego. Miłuje on Polskę naprawdę—a także i naszą organizację Z. M. W. Przypomnijmy sobie, koleżanki i koledzy, dzień 25 czerwca ub. r. Po obradach z walnego zjazdu udaliśmy się aleją prosto do Belwederu, gdzie przyjął nas ukochany Wódz i Naczelnik Państwa i mile patrzył, jakoby ojciec na swe dzieci. Nie zapomnimy nigdy tego dnia!

J. Radzikowski.

Zakończenie kursu w Pszczelinie.

W szkole rolniczej w Pszczelinie odbyły się egzamina ustępujących uczniów oraz uroczyste zakończenie ich półtorarocznego kursu i zarazem wręczenie świadectw. Uroczystość ta odbyła się 25 marca b. r. o godzinie 3 pp. Na sali zebrali się uczniowie i goście. Na wstępie odśpiewano pieśń: „Ojcze z niebios”, potem dawnym zwyczajem p. Dyrektor wygłosił przemówienie, dając przestrogi i wskazówki, tyczące się naszego życia koleżeńskiego, jak i społeczne-

go, życzył uczniom pomyślnej pracy w życiu samodzielnem i zachęcał do łączności z kolegami i ze szkołą.

Następnie zabrał głos kolega z Mieczysławowa i w imieniu tamtejszych kolegów życzył powodzenia w życiu i nawoływał, byśmy nie zapominali o swych obowiązkach na niwie społecznej. Przemawiali jeszcze: p. Bożymiński, nauczyciel, kapitan W. P., p. Wakar z Warszawy i p. Staszyński, nauczyciel z Mieczysławowa.

Na zakończenie przemówił jeden z kolegów, kończących kurs, J. Kołodziejek, i w imieniu wszystkich kolegów złożył serdeczne podziękowanie naszym wychowawcom za ich gorliwą pracę nad nami. Wreszcie kol. Cieśliński z kursu pozostającego jeszcze w szkole zachęcał do łączności ze szkołą.

Po przemówieniach odbyły się śpiewy chóralne i wieczorem przedstawienie, urządzone przez kolegów kończących kurs.

Nazajutrz wszyscy rozjechali się w swoje strony, pełni świadomości, zdobytej w szkole, o obowiązkach, jakie nas oczekują. Niejeden może będzie miał możność dalszego kształcenia się, lecz większość powraca na zagon ojczysty do pracy na roli. To też o ile możności będziemy zdobywali wiedzę z książek i gazet, mając do tego podstawy ze szkoły. Wszyscy wyjeżdżali z postanowieniem, że gdy wrócą do rodzinnej wsi, będą pracowali wśród ludu i na każdym kroku będziemy walczyli z ciemnotą.

J. Kopik.

Ze wsi Przykory.

Młodzież naszej wioski niedawno została zorganizowana pod sztandarem Kół Młodzieży Wiejskiej, bo dopiero w maju ub. r. z inicjatywy miejscowego nauczyciela, kol. Teodora Hipolita Kaczyńskiego i gorętszych zwolenników naszej organizacji, jak naprzykład: Jana Sitko i Stanisława Serżysko.

Pierwsze zebranie zwołano na dzień 27 maja 1922 roku. Omawiano sprawy: wybrania komisji organizacyjnej i sprowadzenia instruktora. Na zaproszenie kol. nauczyciela przyjechał do nas 15 czerwca kol. instruktor, St. Dziubek z Garwolina, który w podniosłem przemówieniu wyjaśnił cele i zadania Zw. Młodz. Wiejskiej. W dniu tym wybrano zarząd z 5-ciu osób, a pracę postanowiono prowadzić w dwóch sekcjach. Członków na początek zapisało się 25 (8 koleżanek i 17 kolegów). Składki członkowskie uchwalono wówczas po 1 0 mk, wpisowe 50 mk.

Zebranie uchwalono odbywać 2 razy na miesiąc. Na następnem zebraniu kol. Kaczyński wygłosił rererat p. n. „Dzieje stanu chłopskiego". Pierwszą naszą pracą w Kole były odegrane 2 komedyjki: pierwsza „Majster i Czeladnik" i druga „O Józi". Przedstawienie było w stodole, gdyż nie mamy odpowiedniego lokalu. Do urządzenia przedstawienia dołożył nam swej pracy, nauczyciel z sąsiedniej wioski, p. Kazimierz Krupa z Oziemkówki, za co mu szczerze dziękujemy, bo dopomagając nam w naszej pracy był później bojkotowany przez ludzi nieuczciwych i zagorzałych partyjników politycznych tak, że, nie czekając końca roku szkolnego, musiał opuścić Oziemkówkę. Mieliśmy i my niemało przeszkód do zwalczenia z ludźmi nieświadomymi i nierozumiejącymi znaczenia organizacji młodzieży wiejskiej. Lecz zwalczyliśmy to milczeniem i pracą.

Niespełna rok czasu, a większa część tych którzy nas zwalczali, przekonała się, że młodzież w Kole nie demoralizuje się jak to twierdzili. Przebaczamy im wszystkim, bo byli w nieświadomości, gdyż nasze Koło było pierwsze w tutejszej parafji. Z rozpoczęciem roku szkolnego odszedł od nas kol. Kaczyński, a na jego miejsce przybył p. Wł. Petrykiewicz, który również wstąpił do koła. Na zebraniu młodzież, widząc jego chęci, powołała go na przewodniczącego. Pan Petrykiewicz wziął się do pracy szczerze. Dnia 12 grudnia przybył kol. instr., Antoni Kozłowski z Garwolina. Mówił on o współpracy i łączności koła z sąsiednimi kołami, następnie wygłosił odczyt p. t.: „Wychowanie samego sie". Następnie 15 stycznia b. r. było doroczne sprawozdawcze zebranie, na którem odbył się wybór nowego zarządu

Za staraniem kol. przewodniczącego postanowiliśmy urządzić przedstawienie. Z powodu braku lokalu odegraliśmy je w sali szkoły powszechnej w Miastkowie, odległym od naszej wioski o parę kilometrów. Przedstawienie udało nam się pomyślnie. Deszcz i błotnista droga powstrzymały nam niektórych gości, jednak i tak sala była przepełniona. Podczas przerwy p. Władysław Włodarczyk, nauczyciel ze Zgórza, wypowiedział piękny i wzruszający wiersz p. t.: „Książe Poniatowski". Po skończonem przedstawieniu odśpiewano pieśni: „Już gwiazdy pobladły i t. d.", na końcu „Rotę". Czystego dochodu było 34,650, z czego przeznaczono 10% na cele straży ogniowej, resztę na cele i potrzeby Koła.

ZAWIADOMIENIA

Od redakcji.

W następnym Nr. umieścimy zaległe listy z Kół. Otrzymujemy zażalenia, że nie pomieszczamy na czas listów, ale też sami jesteście sobie winni, gdyż wiecie, że pierwszeństwo mają te Koła, które płacą na czas prenumeratę i pobierają 1 egzemplarz „Siewu" na 10 członków. Spełnijcie ten obowiązek, a „Siew" rozszerzymy i dla wszystkich znajdzie się miejsce.

Praktyki rolne w Czechosłowacji. Na wzór prowadzonych już drugi rok praktyk rolnych w Danji, rozpoczynają się w roku bieżącym praktyki w Czechosłowacji, w zasadzie 3 mies. dla rolników z wyższem wykształceniem, 5-miesięczne dla wychowań-

ców niższych szkół rolniczych. Kandydaci winni wykazać się poleceniem organizacyj rolniczych lub społecznych, pokryć część kosztów wyjazdu, zobowiązać się do pracy w czasie praktyki i działalności dla postępu kultury rolnej po powrocie.

Zgłoszenia z życiorysami i poleceniami należy składać jak najrychlej w Centralnym Związku Kółek Rolniczych (Warszawa, Tamka № 1).

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Rozwiązanie zadań z N-ru 10 „Siewu".

Przysłowia w zimie.

1) Luty, ładuj chłopie dobre buty.
2) W marcu jak w garncu.

Z chłopskiego zmartwienia zagadka.

Chłop miał 15 marek.

ŁAMIGŁÓWKA.

C	e	c	o	r	a
E	p	i	k	u	r
C	h	o	c	i	m
O	b	ł	u	d	a
R	a	p	o	r	t
A	r	m	a	t	a

Dobrych rozwiązań nadesłano kilkadziesiąt na ładnych kartkach z widoczkami. Nagrodę za dobre rozwiązania otrzymał przez losowanie kolega *M. Grzywacz*, uczeń Szkoły rolniczej w Sokołówku.

NOWE ZADANIA DO ROZWIĄZANIA.

ŁAMIGŁÓWKA TRÓJKĄTNA

(Ułożona przez kol. St, Bańczyka).

1) + + + + + +
2) + + + + +
3) + + + +
4) + + +
5) + +
6) +

a, a, a, c, c, e, g, i, i, k, k, k, ł, ł, m, o, ó, r, r, w, ż.

Z podanych liter utworzyć trójkąt w ten sposób, ażeby pierwszy wiersz czytany pionowo (z góry na dół) dał nam postać z „Trylogji" Sienkiewicza. Wiersze czytane poziomo oznaczają: 1) miasto w Polsce, 2) imię męskie, 3) przyrząd do szycia, 4) podatek graniczny, 5) spójnik, 6) spółgłoskę.

ŁAMIGŁÓWKA KWADRATOWA

(Ułożona przez kol. Fr. Kacprzaka).

+ + + + +
+   +
+   +
+   +
+   +

a, a, a, a, d, e, e, o, m, m, m, j, n, r, r.

Z podanych liter ułożyć kwadrat, którego pierwszy wiersz czytany poziomo (w prawo) da nazwę polskiego miasta. Pierwszy szereg, czytany zgóry na dół, oznacza imię męskie. Drugi szereg również czytany zgóry, da nazwę szarży wojskowej. Pozostałe litery, które nie wejdą do kwadratu, utworzą nazwisko instruktora C. Z. M. W. w Warszawie.

ZADANIE

(Ułożone przez kol. St. Bańczyka).

Dwaj pastuszkowie paśli owce. Pierwszy mówi do drugiego: „Daj mi jedną owcę, a będę miał dwa razy tyle co ty". Na to drugi odrzekl: „Daj mi ty jedną owcę, a będziemy mieli obaj porówno". Po ile owiec mieli chłopcy?

NAGRODY

Jako nagrody za dobre rozwiązania *kolega Kacprzak Franciszek* nadesłał do Redakcji 3 książki: 1) Za rozwiązanie Łamigłówki trójkątnej książkę p. t.: „Z dziejów pułku" St. Ostrowskiego; 2) za rozwiązanie Łamigłówki kwadratowej—książkę p. t.: „Na własnym zagonie" Br. Włodkówny; 3) za zadanie wyznaczona jest słynna komedja Moliera p. t.: „Skąpiec", w 5 aktach.

Książki te były oprawione w introligatorni Koła Młodzieży w Sieczce, powiatu Opoczyńskiego, tem większą przeto będą stanowiły pamiątkę. Nagrody te będą rozlosowane przez Redakcję w dniu 10 czerwca b. r. między tych, którzy do tego czasu nadeślą dobre rozwiązania.

HUMOR.

Służący:—Proszę pana, w oborze czeka kupiec, który chce zobaczyć woła...

Dziedzic:—Powiedz mu, że zaraz przyjdę.

Sen.

Pewien chłop spędził cały wieczór w karczmie, a, obudziwszy się nazajutrz rano, zaczął opowiadać sen, jaki miał w nocy.

—Widziałem—mówi—jak cztery szczury, jeden po drugim do mnie się zbliżały. Pierwszy był gruby i tłusty, dwa były chude, a czwarty ślepy. Straszno mi jakoś, bo słyszałem, że szczury oznaczają nieszczęście.

Żona również nie umiała tego snu wyjaśnić, ale wytłumaczył go sprytny sześcioletni synek w następujący sposób.

—Wielki i tłusty szczur, to szynkarz, któremu, ojcze, zanosisz pieniądze, te dwa chude—to matka i ja, a ten ślepy, to ty jesteś, ojcze... Smutne, ale prawdziwe.

Uczciwość kupiecka.

Żona handlarza węgli:—Mężu, roztyłam się bardzo. Ważę już 250 funtów.

Mąż:—Co, 250 funtów! to niemożliwe.

Żona: Dopiero ważyłam się dziś.

Mąż: Gdzie?

Żona: W twoim składzie węgli.

Mąż: No, to bądź spokojna; ważysz tylko 200 funtów w takim razie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Jakubowski. O krajoznawstwie pisaliśmy w № 12 „Siewu“ w podobny sposób. Wiersza: „Wyjątek z pisma” umieścić nie możemy, gdyż jest niejasny i ma błędy językowe, które w wierszu nie dadzą się usunąć. Z listu Waszego przebija zapał i chęć do oświaty. Jeżeli więc będziecie pilnie czytali książki, gazety i pracowali nad sobą, z pewnością osiągniecie to, o czem sami piszecie: „dziś gorzej, jutro lepiej, a pojutrze pięknie i wyraźnie”. Życzymy powodzenia!

Członek Koła Mł. w Ciążeniu. Nadesłane zagadki są powszechnie znane, więc ich nie pomieszczamy Wymyślcie jakie nowe i ciekawe—z chęcią wydrukujemy. Ściskamy dłoń!

St. Bańczyk. Dziękujemy za nadesłane łamigłówki i książki, które świadczą o przywiązaniu i zrozumieniu naszej organizacji. Cieszymy się, że tak gorliwie i skutecznie pracujecie w swoich stronach. Wyjaśnijcie, że Redakcja „Siewu” niema nic wspólnego z wydawnictwem „Plon”, które jest przedsiębiorstwem nam obcym odrębnem i za jego błędy my nie odpowiadamy. Powodzenia w pracy!

Stach z pod Wygiełzowa. Za nadesłane materjały dziękujemy. „Skowronek“ nadesłany trochę za późno, bo „wieśniacy już dawno skończyli najważniejsze prace w polu“. Zabawę umieścimy. Zagadki nie możemy podać, gdyż nieładnie brzmi, a my dążyć musimy do piękna w słowach i czynach. Powodzenia w pracy!

Aniela Stefanowiczówna. Korespondencję umieścimy. Z wiersza bije prawdziwa siła młodzieńcza i pęd do słońca. Posiada jednak pewne braki językowe, których się nie da usunąć. Popracujcie nad sobą przez czytanie utworów piękna. Bywajcie!

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.